STEFANIA CZEKIERDA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, Bronowice, łaźnia miejsca, higiena

Łaźnia miejska na Bronowicach

Jak chodziłam do szkoły organizowane były kąpiele, raz w miesiącu w łaźniach miejskich, po drugiej stronie ogrodu bronowickiego. Matka dawała parę groszy, ja z dwiema siostrami chodziłyśmy się tam porządnie wymyć, bo mycie w miednicy w domu sprawiało kłopot. Trzeba było wnieść balię matce na górę, bo myśmy na piętrze mieszkali i wody trzeba było tyle nanieść, żeby dzieci porządnie wymyć. Dawała więc nam parę groszy, żeby dzieci skorzystały z łaźni. Były tam szatnie, gdzie rozbierało się. Prysznice, duża sala, tu dziewczęta, a chłopcy osobno. Były drewniane takie ławki, że można było kłaść się - jedna drugą szorowała i wodą polewała. Potem szybko pod prysznic, porządnie się spłukać i biegiem do szatni. Tam się ubierało i już człowiek był lekki, wymyty, czyściutki, pachnący. Ojciec tak samo chodził do łaźni - tam była tak zwana parówka, gdzie korzystało się pary. To ojciec brał brzózki, czyli miotełkę z brzozy, i naklepywał się w tej parówce. Zawsze jak szedł, to brał tą miotełkę, swoje mydło i własne ręczniki. Nie było wtedy gąbek. Były takie jakieś, ale tego się nie używało. Namydlało się i myło. Były z morskiej trawy takie, jeszcze i dzisiaj są, tak jak gąbki coś takiego ale do szorowania.

Data i miejsce nagrania	2010-10-18, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Transkrypcja	Lucyna Wrzałek
Redakcja	Lucyna Wrzałek, Emilia Kalwińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"